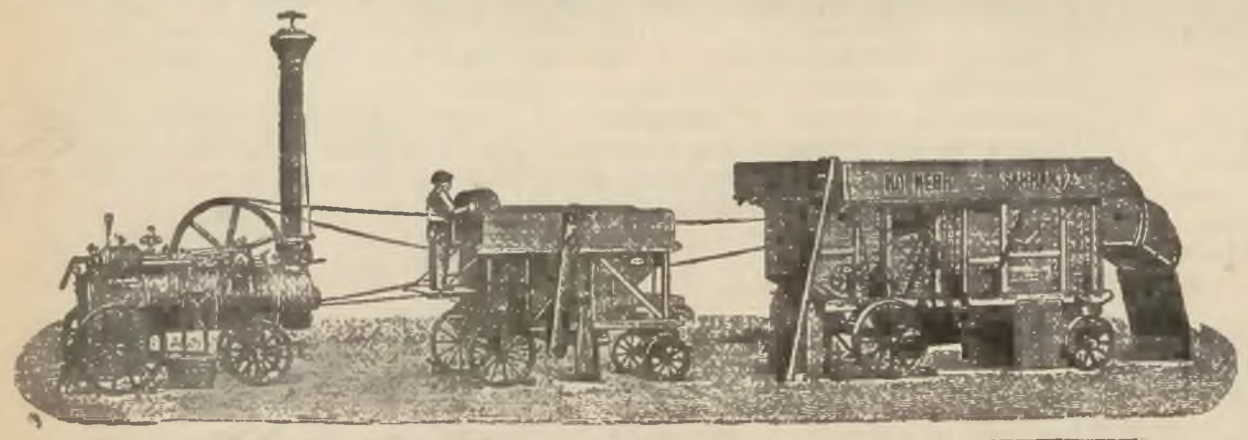
Nr 117. Piątek 25 maja (7 czerwca) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.



KALENDARZ.

25 (7) Piątek — Grzegorza VII P.
26 (8) Sobota — Filipa.
27 (9) Niedziela -Jana P. M.
28 (10) Poniedz. — Augusta.
29 (11) Wtorek — Teodozyi.
30 (12) Środa — Feliksa.
31 (13) Czwartek — **Wniebowstąpienie Pańskie.**

Pol. Tow. Gim. Cwiczenia gimnastyczne: *członków* — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.; *uczniów młodszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.; *uczniów starszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.; *uczennic* — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14, we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.
Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz.
Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Po wyborach w Galicyi.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

Lwów, dn. 3 czerwca.

Ostatecznego wyniku wyborów w Galicyi nie można nazwać klęską narodową. Straciliśmy wprawdzie 9 mandatów, 5 na rzecz socyalistów, 3 na rzecz syonistów (popartych przez wyborców ruskich w okręgach mieszanych), 1 na rzecz „niezawisłego żyda". A jednak, jeżeli się obliczy, że nawet bez ludowców (14 posłów włościańskich, Rueben bauer i przywódca: Stapiński, razem 16), którzy drożą się jeszcze i bez uzyskania rozmaitych koncesyi dla siebie nie chcą uznać solidarności narodowej i wstąpić do „Koła", w „Kole polskiem" znajdzie się 54 posłów, to jest absolutna większość wszystkich posłów z Galicyi, większość wymagana do spraw największej doniosłości (bez większości bowiem galicyjskiej nie można zmienić rozdziału okręgów galicyjskich, ani wbrew jej woli nie można dokonać wyboru do wspólnych delegacyi państwowych z pomiędzy posłów galicyjskich), jeżeli się nadto doda tę okoliczność, że nowa ordynacya wyborcza, wprowadzona po raz pierwszy na gruncie niedosyć uprawnym i przygotowanym dawała odrazu ogromną przewagę żywiołom skrajnie radykalnym i nienarodowym, trudno nie odetchnąć głęboko i nie powiedzieć:

Wyszliśmy obronną ręką.

Trzeba powiedzieć jeszcze więcej: „Koło polskie", jedno z pomiędzy wszystkich reprezentacyi narodowych w Austryi, poniosło najmniejsze straty przy ostatnich wyborach, a w stosunku do stronnictw narodowych czeskich, niemieckich zyskało nawet na znaczeniu.

Po stronnictwie chrześciańsko-socyalnem, rozporządzającem wraz z katolikami alpejskimi 96-ciu głosami, po socyalistach, liczących 87 głosów (o ile wogóle ci utworzą jeden klub; wiadomo bowiem, że socyaliści czescy mają silne poczucie narodowe, idą daleko w postulatach narodowych, a nawet żądają zniesienia obowiązkowego języka niemieckiego w parlamencie i jak się zdaje utworzą klub odrębny) po klubie czeskim, który w składzie bardzo niejednolitym może dojść do 80 członków. Koło polskie będzie czwartem z rzędu pod względem liczby posłów, a pod względem jednolitości może pierwszym klubem parlamentarnym.

Gdyby nawet chciano utworzyć narodowy, antypolski blok stronnictw w Wiedniu, mógłby on co najwyżej liczyć na jakich 220 głosów, gdy do wyższości absolutnej potrzeba ich 259; w tę kombinacyę wejśćby mogły co najwyżej stronnictwa niemieckich postępowców, ludowców, agraryuszów, wszechniemców, wolnych (razem 51), z chrześciańsko-socyalnymi 177, a z radykalnymi Rumunami, Włochami, Rusinami, najwyżej 220.

Gdyby stronnictwa, dążące do gwałtownych, niebezpiecznych dla nas pod względem narodowym przewrotów na gruncie socyalnym lub wyznaniowym zechciały stworzyć znowu tego rodzaju blok, i ten nie mógłby nam zagrozić, gdyż dosięgnąłby najwyżej do tej samej liczby głosów (socyaliści etc. około 90, postępowcy, liberali i radykali niemieccy 81, radykali włościańscy etc. około 30—40).

Stanowisko Koła jest tem wreszcie poważniejsze, że mimo dosyć dużej ilości elementów, wchodzących pierwszy raz do parlamentu, ma Koło wszystkich najbieglejszych i najdoświadczeńszych polityków dawniejszych w swej liczbie, zaś pod względem składu, jeśli idzie o kwestye narodowe, jest Koło zupełnie jednolite.

Nie licząc jednego posła ze Śląska, ks. Londzina, liczyć będzie Koło 54 członków, w tem: 11 konserwatystów, 12 centrowców, 15 demokratów-narodowych, 4 demokratów krakowskich, 6 demokratów bez stronnictwa, 6 członków Rady narodowej, popieranych przez trzy pierwsze stronnictwa, a niezdecydowanych jeszcze, do którego z tych trzech stronnictw mają wstąpić, jednak naogół znanych z przekonań demokratycznych.

Jak z tych liczb widać, kierunek Koła, wybitnie narodowy, skłaniać się będzie wyraźnie w kierunku demokratycznym. Większość jest demokratyczna. Jakkolwiek konserwatyści, przez przewagę liczebną zdolnych i doświadczonych parlamentarzystów w swem łonie, przez swe stosunki w kraju, przez posiadanie w swem ręku władzy krajowej, a w Kole także przez wpływ na pewną ilość centrowców i paru demokratów dzikich, zdołają jeszcze przez pewien czas utrzymać się na stanowisku przodującem i kierowniczem, polityka Koła, dzięki przewadze sił demokratycznych, dzięki silnej grupie posłów demokratyczno-narodowych, musi pójść w parlamencie w kierunku wyraźnie demokratycznym.

Wracając do wyniku wyborów w kraju, stwierdzić należy, że podobnie, jak po stronie polskiej, nie wszystkie mandaty, przeznaczone dla Rusinów, dostały się istotnie stronnictwom ruskim. Dwa mandaty wzięli socyaliści ruscy, jeden w ogręgu, mającym silną i pod względem narodowym dobrze uświadomioną ludność robotniczą (kopalnie nafty) polską, dostał się w ręce polskie. (Naodwrót kandydaci ruscy stawiani we wszystkich okręgach polskich, gdzie był chociażby najmniejszy procent Rusinów, nie zdołali się utrzymać). Liczba głosów, która padła na kandydatów polskich w okręgach ruskich, świadczy chlubnie o naszem samopoczuciu narodowem w całym kraju. W rezultacie stronnictwo ukraińskie zdobyło 16 mandatów, radykalne 4, moskalofilskie 5 mandatów.

Ponieważ stronnictwo moskalofilskie, (które w czasie wyborów uzyskało jeszcze zdumiewająco wielką liczbę, około 100,000 głosów), w walce wyborczej popadło w niesłychanie ostry zatarg ze stronnictwem ukraińskiem i jak się zdaje, nie przystąpi do wspólnego klubu ruskiego. „Klub ruski" liczyć będzie 25 głosów, to jest nieco mniej, aniżeli połowę, a po wstąpieniu 5 posłów ruskich z Bukowiny, nieco więcej niż połowę Koła polskiego bez ludowców.

I pod tym względem, jakkolwiek w porównaniu ze stanem poprzednim, zaznacza się pewna strata, strata ta nie może być uważana za klęskę.

Agitacya przedwyborcza, jakkolwiek nie terorystyczna (jaką była agitacya ze strony radykalnych stronnictw ruskich), ani nawet tak intensywna, zdołała jednak skupić we wschodniej części kraju wielką liczbę głosów polskich, zdołała nawet tu i owdzie przekonać wyborców ruskich o życzliwości ze strony polskiej dla ludu ruskiego i o szkodliwej robocie stronnictw ruskich; syoniści, którzy zdobyli mandaty przy pomocy stronnictw ruskich, przeszli jedynie dzięki temu, że po stronie polskiej nie było potrzebnej solidarności. Szczególnie stronnictwo ludowe zawiniło tu ogromnie, wysuwając w okręgach mieszanych swoje kandydatury, któremi odbierali kandydaturom rady narodowej znaczną liczbę głosów.

Jeżeli przez głębsze, niż dotąd i dokładniejsze uświadomienie mas ludowych, przez odcięcie od ogółu wyborców i umniejszenie wpływu stronnictw destrukcyjnych przygotuje się w ciągu najbliższego 6-ciolecia grunt w kraju, jeżeli poprawią się nieco wadliwe w szczegółach funkcye nowej ordynacyi wyborczej, niema wątpliwości, że głosowanie powszechne, z którego dzisiaj wyszliśmy bez klęski, będzie nam mogło w przyszłości przynieść stanowcze zwycięstwo. **Przyjaciel.**

W sprawie solidarności Koła.

Od pewnego czasu krajowe i zagraniczne organy «realistów» rozpoczęły systematyczną kampanię przeciwko Kołu polskiemu w Petersburgu, nietylko usiłują wyszukiwać «błędy» Koła, lecz i podając sensacyjne wiadomości, podrywające autorytet naszego przedstawicielstwa.

Ostatniem sensacyjnem, a jak się okazuje fałszywem «odkryciem» była podana przez «Słowo» warszawskie wiadomość, o złamaniu jakoby solidarności Koła przez posłów Steckiego i Parczewskiego w czasie głosowania w ubiegły piątek.

W sprawie tej dobrze poinformowana «Gazeta Polska» taką daje odpowiedź:

„Słowo" zaznacza, że przy głosowaniu w Dumie, w ubiegły piątek, nad formułą „trudowików" przejścia do porządku dziennego, pp. Parczewski, Stecki i kilku innych odłączyli się od Koła i głosowali przeciw formule, pozostali zaś posłowie polscy za nią.

Organowi realistów wydaje się, że „obręcz solidarności, skuwająca Koło polskie, na chwilę (?) pękła".

„Nowa Gazeta" nibyto wyjaśnia ten wypadek, ale zarazem insynuuje, że „Koło się przepolitykowało".

Różnica w głosowaniu nastąpiła skutkiem panującego w Dumie zamętu. Koło postanowiło głosować przeciw poprawce socyalnych demokratów i za formułą „trudowików". Poprawkę socyalnych demokratów odrzucono. W gwarze i zamieszaniu nie dosłyszeli posłowie polscy, że tę poprawkę włączono następnie do formuły „trudowików". Ci posłowie, którzy to zauważyli, logicznie sądzili, iż należy im teraz przeciw formule „trudowików" głosować. Natomiast inni trzymali się ściśle uchwały głosowania za formułą. Ponieważ sprawę pośpiesznie załatwiono, posłowie nie mieli czasu się porozumieć i to było powodem rozbicia się głosów polskich. Nie było tu ani zerwania solidarności, ani jakiejś różnicy zdań, ale było zwyczajne w podobnych wypadkach nieporozumienie.

Z kraju Magyarów.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Budapeszt, dn. 31 maja.

Rok minął właśnie od pamiętnych wyborów, gdy do sejmu węgierskiego weszła olbrzymia większość członków stronnictwa niepodległości, które nigdy jeszcze przedtem nie było tak potężnem, jak wówczas. Stanąwszy u szczytu popularności, musiało, niestety, wyzbyć się owego nimbu, w jaki ustroiło je dawne stanowisko opozycyjne, ponieważ stało się partyą rządową, głosującą z konieczności za budżetem, przedstawionym przez gabinet, w którym zasiadał prezydent frakcyi niezawisłości Kossuth. Człowiek ten, odziedziczywszy po wielkim swym ojcu nazwisko, na którego dźwięk odkrywa się głowa każdego Magyara, obdarzony przytem wielkimi przymiotami umysłu i serca, był jakby stworzonym do objęcia komendy nad stronnictwem, pielęgnującem ideały z r. 1848, a zarazem zmuszał niejako koronę do liczenia się ze swą osobą. To też uczestniczył on we wszelkich układach między monarchą, a zastępcami partyi opozycyjnych i jego zdanie przeważało zazwyczaj w poważniejszych kwestyach spornych.

Zaufanie, jakie pokładał naród w Kossuthie było dla niego w pewnych okolicznościach niezwykle uciążliwem, gdyż nietylko stowarzyszenia i korporacye, należące do stronnictwa niezawisłości, lecz nawet pojedyńczy tegoż członkowie zaczęli nachodzić go coraz częściej i narzucać się mu z radami, a nawet chcieli mu wprost dawać dyrektywę w najważniejszych zagadnieniach prawno-państwowych. Naturalnie, było to nietylko męczące, ale zarazem wytwarzało legiony niezadowolonych, gdyż trudno było usłuchać każdej rady, jaka wylęgła się w głowie niedowarzonego polityka, których nie brak na Węgrzech. Obecnie przybył do dawnych nowy fakt, tym razem zbyt jaskrawy i dlatego interesujący wszystkie koła polityczne. Oto do rozmównicy parlamentu przybyła deputacya drobnoprzemysłowców pod wodzą posła hr. Somsicha i oświadczyła, że pragnie mówić z ministrem handlu Kossuthem. Ten przyjął majstrów bardzo serdecznie i zapytał się, czego sobie życzą. Na to usłyszał cały grad ordynarnych wymyślań na rząd, jakie można czytać codziennie na łamach socyalistycznego dziennika „Népszava". Jakiś krawiec wykrzykiwał bezustanku: „rząd nam nie da ani jednej igły! Połączmy się lepiej ze socyalistami!", tak, że ostatecznie minister stracił cierpliwość i wyszedł z rozmównicy.

Zajście to wywołało cały szereg komentarzy, z których pokazuje się, że wrogowie rządu prowadzą uplanowaną nagankę na przedstawicieli stronnictw koalicyjnych, chcąc ich skompromitować i ośmieszyć w oczach szerokich warstw ludności, chociaż w rzeczywistości gabinet obecny stara się nadzwyczaj o podniesienie dobrobytu klasy średniej, o czem najlepiej świadczą pozycye wydatków ministerstwa handlu, które w pierwszych czterech miesiącach tego roku wydało na subwencyonowanie drobno-przemysłowców przeszło pół miliona koron, podczas, gdy budżet poprzedniego gabinetu nie wykazywał nawet 300,000 koron rocznie, w tym celu wydanych.

Liczne przychylne głosy, jakie odezwały się w tej sprawie, jak również zapowiedziane manifestacye na cześć Kossutha, nie złagodzą jednak przykrego jego położenia i niemiły ten epizod wzmocni zapewne pozycyę jego wrogów. Przyjaciele jego polityczni i koledzy w fotelach ministeryalnych nie mogą bardzo zważać na takie drobnostki, bo muszą obecnie wytężać wszystkie siły, aby utrzymać jeszcze bodaj czas jakiś swe stanowisko. Wogóle w sferach, mających bliższą styczność z członkami rządu, przestano się już łudzić nadzieją możliwości przeprowadzenia wszystkich zamierzonych reform, gdyż usunięcie się gabinetu jest teraz już tylko kwestyą czasu.

Mimo zręcznego ukrywania faktycznego stanu rzeczy przed okiem nietylko zagranicy, ale i kraju, wiadomo dziś każdemu, że cesarz Franciszek Józef nie chce dać sankcyi uprzedniej, proponowanym przez Andrássy'ego tak zw. gwarancyom politycznym, co skłoni tego, niezwykle zdolnego i liberalnego ministra do poproszenia o dymisyę. Jest on jednakowoż niejako spójnią gabinetu, to też obawiają się tu powsze-

chnie, że wraz z jego rezygnacyą pojawiłyby się inne, co mogłoby sprowadzić nieobliczalne dziś skutki.

Jest rzeczą naturalną, że zwykle gabinet ustępuje pod naciskiem partyi przeciwnej, która zdołała pozyskać większość w parlamencie lub ewentualnie zaufanie korony. Tymczasem obecny rząd niema przeciw sobie takiego groźnego stronnictwa; skaczą mu tylko do oczu wolentaryusze przerozmaitych idei i nieuniknione warchoły, gdyż partya socyal-demokratyczna, mimo przechwałek na kongresach, nie jest wcale groźna, a mimo to stoi ten „wielki“ gabinet w przededniu poważnego przesilenia. Głównym powodem tego są tysiączne obietnice, jakiemi karmiono wyborców, nie mogących obecnie doczekać się ich wypełnienia, bo często są one zwykłą niemożliwością w teraźniejszych stosunkach, z którym bądź co bądź muszą się liczyć królewscy ministrowie. A poza tem czeka ich niebezpieczna sprawa magyarsko-kroacka, przedłożenie o kontyngensie rekruta, przykra reforma wyborcza, jednem słowem same kwestye, noszące w sobie zarodek materyi wybuchowej, zdolnej do rozbicia tego gmachu, jaki zaczęli budować pp. Wekerle i Kossuth.

Cz.

Ostateczne wyniki wyborów w Austryi.

Następujące partye, z uwzględnieniem ich liczebności, składać będą nowy parlament austryacki.

Koło polskie (54 posłów), Ludowcy polscy (17), Klub ruski (30), Socyaliści (88) Chrześcjańsko-socyalni (67), Centrum katolickie (29), Postępowcy niemieccy (22), Ludowcy niemieccy (24), Agraryusze niemieccy (21), Schoenererowcy (3), Wolni wszechniemcy (13), Młodoczesi (19), Staroczesi (6), Realiści czescy (2), Agraryusze czescy (25), Klerykali czescy (19); Radykali czescy (10), Słowieńcy klerykalni (23), Słowieńcy liberalni (3), Chorwaci (10), Serbowie (2), Rumunowie (5), Włosi (14), Koło żydowskie (4), Dzicy (6), razem **516**-tu.

Specyalnie, co do wyborów w Galicyi, zaznaczamy:

Do Koła polskiego bez ludowców należeć będzie 54 posłów (dawne Koło miało posłów 63), z których 29 posłów wchodzi poraz pierwszy do parlamentu.

Koło składać się będzie z następujących grup:

Polskie stronnictwo demokratyczne 4: Łazarski, Petelenz, Sikorski, Swiertnia.

Demokraci 7: Dulęba, Kolischer, Gall, Loewenstein, Małachowski, Staniszewski, Zieleniewski.

Narodowi demokraci 14: Battaglia, Biały, Buzek, Dietzius, Fiedler, German, Głąbiński, Gold, Jabłoński, Ptaś, Tomaszewski, Wiącek, Zamorski, Zarański.

Konserwatyści 14: Abrahamowicz (dwukrotnie), Biliński, Bobrzyński, Bujak, Czaykowski, Dzieduszycki, Korytowski, Kozłowski, Lubomirski, Moysa, Obertyński, Starzyński, Zagórski.

Centrowcy 13: Dobija, Fijak, Hanusiak, Kopyciński, Męski, Pastor, Potoczek, Rzeszódko, Stohandel, Stojałowski, Szajer, Szponder, Zyguliński.

Samodzielny 1: Pawluszkiewicz.

Polskie stronnictwo ludowe, o którem niewiadomo jeszcze na pewno, czy wstąpi do solidarnego Koła polskiego, liczy 17 posłów (dawniej było ich 4). Są to:

Bojko, Bomba, Ciągło, Harnek, Jachowicz, Krempa, Łuszczkiewicz, Madey, Mleczko, Olszewski, Paduch, Ruebenbauer, Siwula, Staniszewski, Średniawski, Stapiński, Wójcik.

Socyalistów Polaków wybrano 4; Diamand, Hudec, Kunicki (Śląsk), Lieberman, Moraczewski, Reger (Śląsk).

Wybrany jest także dziki radykał, Breiter.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* W poniedziałek w Łodzi o godzinie 9-ej wieczorem na ul. Konstantynowskiej, gdy około domów Nr 43 i 45 przechodzili 2 agenci ochrony August i Ernest bracia Frömlowie (przedtem należeli oui do bojówki S. D.) w towarzystwie jednego agenta policyi śledczej i 4-ch żołnierzy, rzucono bombę i jednocześnie dały się słyszeć strzały z brauningów.

Augusta Frömla z poszarpanemi nogami i ciężką raną w biodrze odwieziono do szpitala, gdzie umarł prawie bezzwłocznie. Również ciężko jest ranny i beznadziejnie Ernest Frömel, oraz agent policyi śledczej. Dalej odnieśli rany: Marya Jaworska, żona agenta ochrany, przybyłego z Petersburga, ranna w obie nogi i w piersi, córka jej 12-letnia Helena, lżej ranna odłamkami bomby, 13-letni Eugeniusz Boraks, ślusarz, lekko ranny odłamkami bomby, Sergiusz Cyrykin, żołnierz 64 pułku kazańskiego i Jan Korzin, feldfebel tegoż pułku, obaj ranni odłamkami.

Oprócz poszkodowanych bezpośrednio wskutek wybuchu bomby wiele osób odniosło rany od strzałów karabinowych, wszyscy bowiem wartownicy z różnych punktów poblizkich na huk bomby poczęli dawać salwy w kierunku ulicy Konstantynowskiej. Od tych strzałów ucierpiało około 13 osób.

W teatrze Wielkim, znajdującym się przy ul. Konstantynowskiej, gdzie odbywało się przedstawienie trupy rosyjskiej, powstała panika, w ścisku pokaleczono kilka osób.

Gdyby nadbiegli oficerowie nie powstrzymali byli od strzelania żołnierzy, byłoby o wiele więcej rannych.

Litwa.

* W obchodzącej nas żywo sprawie litewskiej ksiądz Buczis, profesor akademii katolickiej w Petersburgu, zamieścił w tygodniku sejneńskim „Szaltinis“ artykuł p. t. „Nasi posłowie i Litwini petersburscy“, z którego się dowiadujemy, że posłowie-Litwini, których jest tylko siedmiu, nie mogąc podołać pracy w interesie trzymilionowego narodu litewskiego, proszą o udział inteligencyę litewską. Intelingencya ta, pusłusza wezwaniu, urządza zebrania razem z posłami i opracowuje obecnie pięć głównych kwestyi: 1) agrarną, 2) autonomii, albo szerokiego samorządu dla Litwy i odłączenia gubernii suwalskiej od Królestwa Polskiego, 3) oświaty i szkolnictwa ludowego, 4) obrony praw politycznych ludności, 5) uzyskania praw dla języka litewskiego. Jeżeli okaże się na posiedzeniach Dumy, że się wyłaniają i inne kwestye, to będą one również opracowane. Ażeby te zamiary nie pozostały tylko na papierze, będzie wezwaną do tej pracy inteligencya, zamieszkała w Wilnie i innych miejscowościach. Dla opracowania każdej z tych kwestyi wybrane już są komisye z łona inteligencyi litewskiej. Każda komisya, opracowująca daną kwestyę, będzie wysyłała delegata dla ogólnej narady z posłami. Takie narady już się odbyły w Petersburgu i Wilnie.

Nowa walka na G. Śląsku.

Nie bacząc na świetne zwycięstwo Polaków w czasie ostatnich wyborów do parlamentu, centrowcy na Górnym Śląsku nie tracą jeszcze nadziei skłonienia ludu do pruskiego patryotyzmu. Ponieważ zbliżają się wybory do sejmu pruskiego i ponieważ wskutek trzyklasowego systemu wyborczego, który daje przewagę więcej opodatkowanym, prawie pewnem jest zwycięstwo liberałów i rządowców, Polacy przeto zwrócili się do centrowców z propozycyą kompromisu. Nie bacząc jednak na to, że podczas poprzednich wyborów centrowcy przy poparciu całego ludu polskiego zdołali przeprowadzić do sejmu zaledwie kilku swoich posłów, dziś jednakże odrzucili oni propozycyę i zdecydowali na swoich zebraniach zawezwać zniemczone duchowieństwo, aby organizowało w parafiach katolickie, ale nie narodowe stowarzyszenia, propagujące patryotyzm pruski i bezwzględną uległość duchowieństwu nawet w kwestyach politycznych. A więc rozpocznie się znów walka. W czasie obrad centrowych, jako jeden z motywów odrzucenia propozycyi polskiej, postawiono fakt, że Koło polskie opuściło salę przed wzniesieniem okrzyku za Cesarza. Ten patryotyzm może drogo centrowców kosztować, bo bez Polaków prawdopodobnie nie przeprowadzą ani jednego posła; a dla Polaków jest zupełnie obojętne, czy z okręgów w których swoich kandydatów przeprowadzić nie mogą, wyjdzie rządowiec, czy tak wątpliwy „przyjaciel“, jak panowie z centrum.

Około Dumy.

— Nad Dumą zbierają się coraz gęstsze chmury i coraz większe zdenerwowanie zdradzają sfery, zbliżone do rządu.

— Posiedzenie Rady państwa, naznaczone na 23 maja, nie odbyło się wcale, jak powiadają z tego powodu, że oczekiwaną jest doniosła enuncyacya wyższej władzy.

Wczoraj otrzymano w Paryżu telegram, oznajmiający, że rozwiązanie Dumy jest nieuniknione.

— Do „Times'u“ komunikują z Petersburga, że Gołowinowi podczas audyencyi w Carskiem Siole wyrażono niezadowolenie z powodu zachowania się Dumy. Zdaniem gazety świadczy to o niezwłocznem rozwiązaniu Dumy.

— Depesze o rozwiązaniu otrzymały również wiedeńska „Zeit“ i londyńska „Tribune“. Zdaniem tej ostatniej Duma może istnieć najdalej do chwili zatwierdzenia budżetu.

— Posłowie duchowni prawosławni, za wyjątkiem Hryniewicza, który wystąpił z frakcyi trudowików i oświadczył, że był obecny na posiedzeniu 7 maja, wszyscy inni popi z lewicy zostali przez synod oddani pod sąd swej bezpośredniej zwierzchności duchownej.

— Senat wyjaśnił, że policya ma prawo pozbawiać wolności posła bez uchwały sądu w tym wypadku, jeżeli zastanie go *in flagranti delicto*.

— Finansowa komisya Dumy przyjęła projekt o denaturacyi cukru, o podniesieniu akcyzy na wyroby tytuniowe i wprowadzeniu podatku na gilzy i bibułkę.

— Komisya o nietykalności osobistej przyjęła projekt, uznający nietykalność pocztowej, telegraficznej korespondencyi i projekt o odpowiedzialności sądowej funkcyonaryuszów rządowych. Według tego ostatniego mają oni być oddawani pod sąd bez uprzedniego uzyskania zgody ich zwierzchników. Oprócz tego komisya przyjęła w zasadzie projekt prawa o odpowiedzialności cywilnej urzędników za wyrządzone przez nich straty.

— Prezydyum Dumy postanowiło zamknąć dyskusyę agrarną w dniu 26 maja.

— „Riecz“ twierdzi, że Duma zostanie wkrótce rozwiązaną, że wślad zatem ordynacya wyborcza zostanie zmienioną przez specyalnie *ad hoc* zwołany sobór ziemski. Podobno projekt podobnej ordynacyi już został opracowany i obecnie jest rozpatrywany.

Krążą pogłoski, że kadeci, październikowcy, bezpartyjni i Muzułmanie doszli z Kołem polskiem do ostatecznego porozumienia w sprawie taktyki parlamentarnej i postanowili działać solidarnie. Postanowienie to miało wywołać ogromne wzburzenie w szeregach prawicy skrajnej, która jest podobno zdecydowaną złożyć mandaty.

Po zjeździe londyńskim.

Zjazd „wszechrosyjskiej robotniczej partyi S. D.“ w Londynie skończył się i uczestnicy jego posłowie mieli już możność przekonać się namacalnie o granicach nietykalności poselskiej.

Uchwały zjazdu są dotychczas utrzymywane w tajemnicy, a wszystkie wiadomości, trafiające do druku, spotykały się z niezwłocznem urzędowem zaprzeczeniem ze strony partyi. Wiemy tylko, że antagonizm grupowy bolszewików i mienszewików dał się odczuć od pierwszej chwili, że nawet wybory prezydyum i opracowanie porządku dziennego doprowadziły do takich scen burzliwych, że przewodniczący musiał przerwać posiedzenie.

Dziś jednak wiemy już, że walka między mieńszewikami a bolszewikami zakończyła się na zjeździe na korzyść bolszewików, którzy przy pomocy delegatów „polskich“ i łotewskich majoryzowali mieńszewików z Bundem większością 159 przeciwko 108 głosom.

Wiemy, że zwycięstwo to znalazło swój wyraz przedewszystkiem w uchwałach zjazdu, dotyczącej taktyki parlamentarnej, stanowiska wobec Dumy i stronnictw opozycyjnych z centrum.

Uchwały odnośne stawiają granicę nieprzebytą między pojęciami proletaryackiej i burżuazyjnej rewolucyi, dają frakcyi parlamentarnej kategoryczną wskazówkę, że powinna ona raz na zawsze zerwać z opozycyą burżuazyjną.

Uchwały takie, których znaczenie praktyczne sprowadza się do walki z obecną Dumą, jeszcze przed kilku miesiącami zostałyby powitane, jako klęska przez opinię opozycyjną rosyjską. Wszak socyalni demokraci i inni socyaliści stanowią prawie trzecią część Dumy, wszak jedynem wskazaniem dla opozycyi jest solidarność centrum z lewicą?

Tak powiedzianoby jeszcze w marcu, a kadeci uważaliby podobną uchwałę poprostu za klęskę. Inaczej jest obecnie, kiedy kadeci zdążyli przekonać się o niemożliwości wszelkich sojuszów z lewicą, a jednocześnie centrum, o ile miało poparcie Koła polskiego, stanowiło potęgę, przewyższającą obydwa skrzydła skrajne.

„Po upływie trzech zaledwie miesięcy istnienia Dumy uchwały zjazdu socyalistycznego budzą u przeciwników socyalizmu nie uczucie zgrozy, lecz... wesołości.

Tak pisze obecnie „Riecz...“.

„Stanowisko frakcyi socyalno-demokratycznej w parlamencie było dotychczas tragiczne, teraz obawiamy się, że będzie... komiczne. Przykro to mówić, lecz obecnie polityka bolszewików w Dumie po wszystkich zmianach nastroju i sytuacyi politycznej może być tylko śmieszną i będzie miała taką samą wartość, jak wybryki prawicy.

Ostrzegać S.-Demokracyę już jest zapóźno. Pocieszać się możemy tem chyba, że swymi błędami frakcya zaszkodzi sobie tylko“.

Tak się przedstawiają zdobycze parlamentarne S.-Demokracyi. Podczas kampanii wyborczej obawiano się ich i obierano dla spokoju świętego nawet tam, gdzie nie mieli żadnych widoków powodzenia. W pierwszych dniach istnienia Dumy ci sami kadeci ubiegali się o ich łaski i cała Duma z wytężoną uwagą słuchała głosów, rozlegających się z tej strony.

Pierwsze wrażenie minęło jednak bardzo szybko i oto dziś w odpowiedzi na groźne uchwały zjazdu słyszymy ze strony tych samych kadetów zwykłe kpiny.

Teraz już oczywiście nie pozostaje tym panom nic innego, jak pracować razem z towarzyszem Puryszkiewiczem nad rozwiązaniem Dumy, bo dalsze sukcesy parlamentarne są bardzo wątpliwe.

Zrozumiał to i trafnie ocenił sytuacyę zjazd londyński. **(z).**

Listy lwowskie.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Lwów, 1 czerwca 1907 r.

Wiosnę mamy zmienną i niezwykle kapryśną. Po tropikalnych upałach nastały niebywałe chłody.

Może właśnie z powodu zimna ludzie stale do teatru się garną. Bywa on prawie zawsze wyprzedanym—rzecz niebywała o tej porze roku, gdzie każdy zwykle woli przechadzkę i świeże powietrze, aniżeli kilkogodzinne siedzenie w zamkniętej dusznej sali.

Przyznać należy, że Dyrekcya wszelkich dokłada starań, w granicach swej możności, aby zadowolnić publiczność.

I tak widzieliśmy *Juliusza Cezara* Shaeskpearowską tragedyę, którą zaledwie dwie trzy europejskie sceny przedstawiły dotąd. Grano bardzo dobrze i starannie, szczególnie p. Chmieliński, jako Brutus, a p. Adwentowicz, jako Marek Antoniusz laury zbierali; ten ostatni w dodatku cudownie wyglądał.

Wesoła wdówka, operetka Lahera, której Wiedeń przeszło 400 przedstawień widział i tutaj ma szalone powodzenie, tak że na dwudzieste przedstawienie ledwo się było można do kasy dopchać. Prawda, że muzyka śliczna, a wykonanie całości tak dobre, staranne i eleganckie, że i wiedeńskiej scenie nie ustępuje. Sprawiedliwość nakazuje przyznać p. Hellerowi, że w przedstawieniach operetek bywa niezrównanym.

Teraz w gościnnych występach święci tryumfy p. Frenkiel i pani Arnoldson. Ta ostatnia znana już przed 15-tu laty, jeszcze na scenie skarbkowskiej, radośnie została przyjętą przez publiczność muzykalną. Głos jej niezmiernie rozległy (tony wysokie może odrobinę już zamglone) interpretacya pełna zrozumienia i artyzmu, gra znakomita. Przytem o bardzo ładnej powierzchowności i ruchach wytwornych, ogólny wzbudza zachwyt.

Imię p. Frenkla, tak powszechnie znane, samo już mówi kim i czem on jest. Wytworność, elegancya gry jego należą tylko do artystów tej miary, co on. Mamy nadzieję, że dyrekcyi uda się go jeszcze zatrzymać na dłuższy szereg występów, w których rozmaitość ról, bardziej jeszcze da nam poznać rozległość jego znakomitego talentu.

Lwów temi czasy przedstawiał widok niezwykły: wybory do Rady państwa tak pochłonęły wszystko, zaabsorbowały wszystkich, że faktycznie o nich się tylko mówiło i atmosferą wyborczą oddychało. Takiego zainteresowania, ogólnego porwania sprawą, chyba nie pamiętano dotąd. Od studentów z najniższych klas gimnazyalnych, aż do zamiataczy ulic, których nieraz rozmowy usłyszane przez okno, najwyższą komiką tchnęły, nie mówiono o niczem innem. Jak się walka rozegrała, to już polityczne sprawozdania doniosły. Pozostało u jednych rozgoryczenie, u drugich obawa, co przyszłość przyniesie—wyklarowały się niektóre barwy, podkreśliły sympatye i antypatye ukrywane dotąd—no i czeka się co dalej będzie i co dalej Bóg da!...

Trzynasty.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Do czynu!...

Wszędzie, dokąd wzrok zwrócić, panuje obecnie siła fizyczna i nizki egoizm, a co najwyżej—własny, dobrze pojęty interes materyalny.

Lecz, czyż rozwój ludzkości nie może i nie powinien przejść już w inne zupełnie stadyum? Czy nie powinniśmy już uznać, że nie dla samego tylko chleba tu żyjemy, że rozum nasz dlatego jest tak potężnym i potrafił ujarzmić przyrodę, aby człowiek nie potrzebował całe swe życie pracować tylko na chleb i utrzymanie, to jest dla ciała, co w gruncie rzeczy stanowi tylko czysto zwierzęce życie.

Co obecnie naogół łączy ludzi ze sobą czy to w społeczeństwie, czy w państwach całych? Na czem stoi, na czem opiera się cały tegoczesny ustrój państwowy? Co jest tym cementem, który w nowożytnem państwie skupia i łączy ludzi ze sobą?... Czy nie jest to siła fizyczna tylko, czy nie sąd, policya i bagnet?...

Otóż, my Polacy, dajmy przykład światu i choć jesteśmy w ciężkiej niewoli, stwórzmy zaraz takie państwo ducha w państwie fizycznem, o nowym zupełnie ustroju społecznym, opartym nie na strachu i bojaźni przed siłą, lecz na miłości swych rodaków i chęci doskonalenia się. Takie państwo możemy stworzyć i w obecnych warunkach, a raczej zacząć je tworzyć w każdej chwili, zaraz! Zaczynajmy tę pracę każdy od siebie. Przedewszystkiem uczmy się mniej cenić dobra doczesne, bo to one głównie przeszkadzają człowiekowi być człowiekiem, one to powodują, że ludzkość stale bierze środki do dopięcia celu za sam cel, t. j. dobrobyt materyalny ludzkości za ostateczny cel naszego bytu.

Zacznijmy każdy od tego, abyśmy umieli żyć skromnie, bez salonów, bez wspaniałych mebli, bez stroi nadzwyczajnych, abyśmy poprzestawali na skromnem i umiarkowanem jedzeniu; zmniejszajmy wszelkie nasze wymagania i potrzeby. Nauczmy się przemagać nasze lenistwo w sprawach społecznych i nasz wstręt do stałej i zorganizowanej, a cichej pracy, nie bijącej w oczy drugim. Starajmy się pozbyć wszelkich naszych złych nałogów i wad, a mówić zawsze prawdę i dbać z całych sił o czystość nietylko ciała, lecz i naszych myśli. Dbajmy o młodzież i dzieci nasze! Strzeżmy je od złego na każdym kroku, a wpajajmy w nie miłość, prawość i czystość od samej kolebki i tłomaczmy im stale, że dobra doczesne, to rzecz bardzo przemijająca i sama przez się nie dająca ludziom ani krzty szczęścia, przedewszystkiem zaś *sami* nie róbmy karyerowiczów z naszych dzieci.

Uważajmy dobrobyt materyalny, jako środek tylko do osiągnięcia samodzielności i wolnego czasu, a uzyskania przez to możności do oddawania się pracy nad samym sobą i do pomagania i uświadamiania naszych bliźnich, których wielu jest jeszcze tak ciemnych, tak nieuświadomionych, których pragnienia i marzenia nie wychodzą po nad jedzenie, spanie, odzież, dach nad głową i... kieliszek wódki, a w najlepszym razie po nad jakiś kapitalik na czarną godzinę.

Wyrwijmy ich z tego stanu zwierzęco-materylnego, budźmy w nich serce i umysł, budźmy człowieka!

Nie bądźmy jednak takimi filantropami, którzy wiele nawet dają na cele społeczne i humanitarne, lecz dają, gdy są zupełnie syci i chcą uchodzić za zacnych, ofiarnych ludzi, lecz nie są zdolni wyrzec się najmarniejszej swej przyjemności dla bliźnich; ani też takimi, którzy dopiero po śmierci zostawiają legaty, a ile jeszcze za życia mogli obetrzeć łez ludzkich, ile razy mogli do nich wcale nie dopuścić, a może nieraz i powstrzymać bliźniego swego od występku; ani też takimi nareszcie, którzy nic nie mogą ofiarować dla bliźnich bez tego, aby nie wysłuchać koncertu, odczytu, rautu, lub nie być w teatrze, na bazarze, lub na balu i t. p.

Nie czekajmy też dla obudzenia ofiarności naszej jakichś klęsk nadzwyczajnych, bo wiemy, jaki mamy rząd i czego się możemy od niego spodziewać, społeczeństwo więc nasze powinno być zawsze zawczasu przygotawane do niesienia natychmiastowej i zorganizowanej pomocy we wszelkich wypadkach powodzi, pożarów, nieurodzajów, pogromów i t. p.

My, Polacy, okażmy światu, że nie potrzebujemy ani inspektorów podatkowych, ani komorników sądowych z asystencyą policyi, lecz że sami potrafimy dobrowolnie opodatkować się dla dobra kraju i rodaków naszych. Przekonajmy ludzkość, że w imię miłości, nawet pod względem dobrobytu materyalnego, można więcej zdziałać i budować trwalej, niż w imię egoistycznego chwilowego wyrachowania, lub w imię nienawiści.

Okażmy, że jeżeli możemy w imię kułaka i „knuta“ płacić podatki rządom, pruskiemu i rosyjskiemu na gnębiący całą ludność militaryzm, na „hakatę“ i na „obrusienje“, to tembardziej potrafimy dobrowolnie odmówić sobie po trochu we wszystkiem i utworzyć nasz własny stały dochód narodowy na nasze potrzeby i cele kulturalne.

Nie mówię tu o jakimś nadzwyczajnym pomyśle finansowym, lecz o skromnych codziennych oszczędnościach w tak zwanem „życiu“, na które w mniejszym lub większym stopniu każdy z nas zdobyć się może.

Z pewnością niewiele ucierpiałby nasz organizm, gdybyśmy, naprzykład, zamiast 100 szklanek herbaty, wypili w tym samym czasie 99, zamiast 100 bułek, zjedli 99 i t. p.

Przy dobrych chęciach niewiele też odczulibyśmy, gdybyśmy zamiast wypalenia 10 papierosów—palili 9, zamiast pójść do teatru, na koncert lub inne rozrywki 10 razy, poszli tylko 9 razy i t. p.

Otóż, postępując w taki sposób, mielibyśmy zaoszczędzone w tej pierwszej kategoryi wydatków 1%, a w drugiej całe 10%, które, nie obciążając wcale naszego budżetu, zdobylibyśmy na nasz dobrowolny, z serca płynący podatek. Taki podatek miałby jeszcze i tę dobrą stronę, że uczyłby nas zarazem panowania nad swem ciałem i zmysłami.

W karty, bilard i t. p. gry, jeżeli ktokolwiek z nas gra, niech też przynajmniej połowę wygranej oddaje na podatek, gdyż przypuszczam, że naogół z graczy, prócz amatorów gier hazardownych, mało kto gra specyalnie dla wygranej, a głównie dla rozrywki i postanówmy sobie raz na zawsze nie grać z takimi, co na ten warunek nie przystają.

Jednem słowem nałóżmy na siebie dobrowolny, powstały z własnych oszczędności, podatek od wszystkiego, poczynając od przedmiotów koniecznych (mniej więcej 1%), od potrzebnych (koło 2 do 5%), potem od komfortu (5 do 25%) i od zbytków (25 — 100%) i niech nam się wprost wydaje, że o taki procent podrożały te artykuły.

Co uznać za konieczne, co za potrzebne, co za komfort, a co za zbytek, niech każdemu z nas podpowie własne sumienie, tylko niech go się szczerze o to spyta. Są to rzeczy tak czysto indywidualne, że trudno je określić ogólnikowo, gdyż te same przedmioty, jak naprzykład mieszkanie, odzież mogą stanowić przedmiot konieczności, lub zbytku, zależnie od stopnia ich niezbędności dla nas.

Zaprowadźmy więc takie podatki, a raczej oszczędności od wszystkich potrzeb życiowych.

Gdy kto nie prowadzi ścisłych rachunków codziennych, niech sobie oznaczy wysokość procentu od dochodu.

Wysokość tych wszystkich podatków niech każdy sam dla siebie określi, a więc przedewszystkiem nie oszukując samego siebie. Z początku trudno nam będzie przezwyciężyć się, nałóżmy więc odrazu na siebie te tylko podatkowe oszczędności, które sami uznajemy za najodpowiedniejsze, najracyonalniejsze i najłatwiejsze i nie wstydźmy się gdyby one były jaknajmniejsze, lecz niech każdy z nas ofiaruje się dawać ile chce i może choćby kopiejki tylko, lub swój czas, bo idzie tu nietylko o pieniądze, ale przedewszystkiem o ludzi dobrej woli.

Uważajmy jednak te oszczędności nie za filantropię, nie za ofiarę, a za *podatki*, za *obowiązek* i płaćmy je stale, t. j. oddawajmy, lub odsyłajmy regularnie, bo to już pieniądze *nie nasze*!

Wielu z nas pragnie obecnie coś robić dla Ojczyzny i rodaków, lecz sam jeden nie wiele może zrobić. Nie zwlekajmy więc wcale, obliczmy sumiennie, ile z nas każdy powinien płacić i namawiajmy do tego wszystkich swych przyjaciół i znajomych. Ofiarowujmy nietylko pieniądze, lecz i pracę i serca! Pamiętajmy też, że to będzie wydatek produkcyjny, bo będzie całkowicie obrócony dla kraju i rodaków, a więc i dla nas samych.

Nie wyliczam celów kulturalnych, na które ten dochód narodowy obrócony być winien, każda bowiem dziedzina naszego życia kulturalnego jest w zaniedbaniu i upadku. Bez funduszów kultura nasza podźwignąć się nie da. Mamy już Towarzystwa polskie, potrzebujące środków do działania.

Niech się więc tworzą na początek miejscowe kółka samoopodatkowania, niech fundusze płyną obficie, jako dobrowolne podatki, a nie jako ofiary i niech to będzie dowodem, że pomimo stuletniej przeszło niewoli, naród polski nie przestał być kulturalną jednością.

Antoni Sokołowski.

Z życia prowincyi.

Łuck, gub. wołyńska

D. 21 maja.

(Mieszany teatr amatorski polsko-rosyjski.—Przyczyny tego zjawiska?—Od łyczka do rzemyczka. Strzeżcie ognisk domowych.—Rozruchy agrarne w Horodyszczach p. Steckiego.—Poczajowska ławra i hr. Rzyszczewska.—Nowy Tarz.—Syndykat rolny we Włodzimierzu Wołyńskim i jego organizatorowie).

Na wyjałowionej glebie intelektualnego życia prowincyi wykwitają czasem szkarłatne maki w postaci przedstawień amatorskich, które, będąc ogniwem, łączącem rozdrobnione najczęściej na wiele kategoryi Towarzystwo prowincyonalne i skupiając pod jednym sztandarem sztuki ojczystej różnolite żywioły, pokrywają je amalgamatem jedności ideowej i nieraz chwilową spójnię na trwały zamieniają węzeł.

Przywykliśmy spoglądać na nie, jako na mobilizacyę kadrów polskiej inteligencyi. Moc ducha naszego odżywa wówczas przed naszemi oczyma. Tak tę sprawę rozumiał rząd, zakazując nam przez lat zgórą 40 publicznych występów; z takiego stanowiska ocenia je teraz prasa wszelkich odcieni, otaczając macierzystą opieką, pieczołowitością oraz nie szczędząc wykonawcom nawet niezasłużonych pochwał, a także notując skwapliwie imiona tych, którzy w jakikolwiek sposób do uświetnienia przedstawień się przyczynili. Atoli w ostatnich czasach wchodzą w modę na naszym horyzoncie mieszane widowiska polsko-rosyjskie, gdzie w jednym szeregu stają polskie nazwiska nieraz historyczne obok nienawidzonej nawet przez własne społeczeństwo biurokracyi rosyjskiej. Jeszcze niedawno myśl podobnych mieszanych przedstawień nie mogłaby być zrealizowaną. Skąd więc tak nagła ewolucya i czy z punktu widzenia interesów narodowych przyklasnąć jej wypada?

Wprawdzie *il faut laisser a chacun gagner le paradis comme il l'entend*, ale pamiętajmy, iż *small beginnings make great endings* (skromne początki doprowadzają do wielkiego rezultatu) i nam tutaj, na kresach, szczególniej o tem zapominać nie wolno. Zrazu wspólne występy na koncertowej estradzie, potem wizyty, bliższe obcowanie w domu, sympatye, wreszcie małżeństwa mieszane...

Z biurokracyą rosyjską musimy wspólnie pracować na wielu polach działalności społecznej, ale dopóki nie zyska ona miłości własnego narodu, nie przestanie nakładać pęt na wszelkie objawy wolności, nie potrzebujemy popisywać się z nią tam, dokąd tylko dobra wola zaprowadzić nas może, zwłaszcza powinniśmy trzymać ją zdala od ognisk domowych. O tem, iż takie wspólne afiszowanie się opacznie zrozumianem będzie przez niższą brać naszą, nie potrzebuję dowodzić. Od jednego z rzemieślników słyszałem słowa potępienia. W d. 13 b. m. mieliśmy tego rodzaju przedstawienie; grano dwie komedyjki: „Schadzka“ i „We czworo“.

Strajki i rozruchy agrarne przybierają na Wołyniu coraz to groźniejsze rozmiary. Do wypadków, zadokumentowanych już na łamach „Dziennika“, dodać możemy, iż w maj. Horodyszcze, należącym do p. Adama Steckiego, banda chłopów w ciągu jednej nocy wyrąbała kilkanaście morgów pięknego lasu; ofiarą siekier niszczycielskich padł przeważnie starodrzew, o który ciągłe trwały spory między właścicielami a włościanami. Wszystko to wyniki destrukcyjnej propagandy Poczajowskich Zakonników. Jest bowiem sekretem poliszynela, iż werbowanie siermiężnych prozelitów do „Związku narodu rosyjskiego“ i ściąganie składki od 50 kop do 3 rb. odbywa się pod hasłem daremnego rozdawnictwa pańskich gruntów. W jednym z ostatnich numerów „Poczajowskiego listka“ redaktor, archimandryta Witaliusz, otwarcie oburza się, iż tuż pod murami Poczajowa, o 2 wiorsty zaledwie istnieje jeszcze polski majątek Rydoml w rękach hr. Maryi Rzyszczewskiej, która, dzięki taktownemu i pełnemu godności postępowaniu z wieśniakami zdołała, jak dotąd uniknąć strajków i pożarów. W tym samym numerze Witaliusz z goryczą konstatuje fakt, iż koło Poczajowa leży wieś Nowy Tarz, kilkadziesiąt zagród licząca, gdzie oprócz *jednej* rodziny prawosławnej mieszkają sami katolicy, których obietnice ławry nie nęcą i którzy za nic nie chcą porzucić wiary praojców.

W łonie Łuckiego Tow. rolniczego—secesya. Grono członków, przeważnie zamieszkałych w pow. włodzimierskim, niezadowolonych z kierunku, jaki w tych czasach nadano działalności Tow., organizuje oddzielny syndykat rolny z siedzibą w Włodzimierzu. Głównymi założycielami są: hrabiowie Gurowscy z Zabłońca, Czaccy z Porycka i Koniuch, Ledóchowscy z Bużan, pp. Pomorski, Sumowski z Zamlicz i Mochliński z Fusowa. Na zebraniu organizacyjnem, które niedawno odbyło się we Włodzimierzu wobec kilkudziesięciu okolicznych obywateli, na dyr. syndyk. obrano Włodzimierza hr. Gurowskiego. Wysokość udziałów określono na rb. 100 i zadeklarowano odrazu 20,000 rb. Niektóre większe majątki pobrały po 5 i więcej udziałów. Otwarcie czynności syndykatu naznaczono na jesień r. b. Obok syndykatu powstać ma Tow. rolnicze o celach kulturalnych i o zatwierdzenie odnośnej ustawy wymienieni wyżej organizatorowie wystąpili do władz gubernialnych. Tym sposobem będzie to piąte stowarzyszenie rolnicze na Wołyniu.

H.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—[:]—

(Z pism i od korespondentów).

— **O jarmarki.** Mieszkańcy miasteczka Makarowa, pow. kijowskiego, zwrócili się do zarządu ziemskiego z prośbą o pozwolenie na urządzanie w Makarowie jarmarku co dwa tygodnie. W prośbie swej penitonci wskazują na fakt, że wskutek przeprowadzenia kolei Kijów—Kowel o 20 wiorst od miasteczka i fatalnego stanu dróg, miasteczko, stanowiące dotychczas bardzo ożywiony punkt przemysłowo-handlowy, strasznie podupadło.

O podobne pozwolenie proszą również mieszkańcy m. Lipowca. Zmniejszenie dnia roboczego, zwiększenie podatków i zupełny brak zakładów przemysłowych zmusza mieszkańców do zajęcia się handlem; pomyślny zaś rozwój handlu jest możliwym przy odbywaniu się raz na tydzień jarmarków.

KRONIKA.

— **Zarząd Kijowskiego Polskiego Towarzystwa „Oświata“** podaje do wiadomości wszystkich członków Towarzystwa, że w razie niedojścia do skutku Ogólnego Zgromadzenia, wyznaczonego **na d. 27 maja 1907 roku,** następujące Ogólne Zgromadzenie, **ważne bez względu na ilość członków** (§ 28 statutu) odbędzie się **w d. 29 b. m.** w salu Klubu „Ogniwo“ o godz. 2-ej po południu.

— **Zatwierdzenie asygnaty**. Komisya do spraw miejskich i ziemskich zgodziła się na wyasygnowanie 25,360 rb. z ziemskich sum asekuracyjnych na sporządzenie list ubezpieczeniowych.

— **Sprawy ziemskie**. Wkrótce w ministerstwie zostanie rozpatrzona kwestya zasadnicza, jak postępować z czystym zyskiem, otrzymanym z obrotu sum prowiantowych. Kwestya ta powstała stąd, że gmina wsi Kniaża Krenica zwróciła się do zjazdu mirowych pośredników z prośbą, aby im wyasygnowano 1,200 rb. z pieniędzy, stanowiących przewyżkę ponad określoną normę sum prowiantowych na urządzenie gminnej kasy pożyczkowej. Zważywszy, że w gminie K.-Krynickiej przewyżka sum prowiantowych wynosi 6,221 rb. i że kasa pożyczkowa jest rzeczywiście potrzebną dla włościan, zjazd odpowiedział przychylnie na prośbę gminy. Komisya gubernialna do spraw włościańskich skasowała postanowienie zjazdu dla przyczyn formalnych. Prezes gubernialnego zarządu ziemskiego podał w tej sprawie *votum separatum*, w którem dowodzi, że cała przewyżka stanowi własność gmin i powinna być wydatkowana na jej potrzeby. Rozstrzygnięcie tej kwestyi bardzo jest ważne, bo w gub. kijowskiej ogólna suma przewyżki ponad zwykłą normę wynosi obecnie 2,000,000 rb. Komisya do spraw włościańskich pragnie sumami temi obracać wten sam sposób, jak i sumami prowiantowemi, wówczas, kiedy włościanie, uważając je za swą własność żądają wypłacania ich na cele nieprowiantowe, np. szkoły, a przedewszystkiem kasy pożyczkowe.

— **Sprawy wodociągowe**. Prezydent miasta przesłał do gubernatora zawiadomienie o obecnym stanie wodociągów w Kijowie. W swoim czasie T-wo wodociągowe zaproponowało miastu zastąpienie wody rzecznej przez artezyjską. Miasto zgodziło się na propozycyę T-wa, pozwoliło mu wstrzymać się na pewien czas z urządzeniem nowych filtrów i udzieliło T-wu placów na urządzenie studni artezyjskich. W praktyce okazało się, że woda z tych studni nie może wystarczyć na potrzeby miasta, wobec czego T-wu polecono urządzić zastrzeżone przez umowę filtry. T-wo je dotychczas nie urządziło, za co też zostało skazane na grzywnę w sumie 15,000 rb. Na wiosnę r. b. w niektórych dzielnicach miasta wody zupełnie zabrakło, w innych była ona tak brudna, że nie nadawała się do picia. Zanieczyszczenie wody powstało wskutek zanieczyszczenia pomp i zbiorników, do których w dodatku woda była brana nie z głębi rzeki, lecz z jej powierzchni. Zarząd miejski ukarał T-wo za nieprawidłowe funkcyonowanie wodociągów grzywną w kw. 100 rb., 300 rb., 1,000 rb. i 2,000 rb. Stosownie do umowy pozostawało jeszcze naznaczyć karę w kw. 3,000 rb., a potem w drodze sądowej wywłaszczyć T-wo z posiadania wodociągów. Ponieważ ostatni środek zająłby zbyt wiele czasu, w przeciągu którego miasto nie mogłoby pozostawać bez wody ze względu na epidemię tyfusu, panującego obecnie, na ciągłe pożary i inne potrzeby, komisya prawna postanowiła zwrócić się do władzy administracyjnej z prośbą o zmuszenie T-wa do naprawy wodociągów, a potem dopiero, w razie potrzeby do wywłaszczenia T-wa.

Tymczasem zarząd T-wa zawiadomił miasto, że zanieczyszczenie pomp nastąpiło wskutek spuszczania do Dniepru nieczystości z pól irygacyjnych i zrzucania nawozu do rzeki z ulic — fakt ten rzeczywiście został skonstatowany; następnie zarząd oświadczył, że pompy zostały doprowadzone do stanu należytego przez oddział nurków, i że wodociągi będą już funkcyonowały prawidłowo. Mimo to, prezydent miasta prosi gubernatora o utworzenie specyalnej komisyi, złożonej z przedstawicieli miasta, władzy administracyjnej i T-wa wodociągowego, oraz ekspertów. Zadaniem komisyi byłoby szczegółowe opracowanie sprawy wodociągowej

— **W sprawie podatku na elektryczność**. Kijowskie T-wo elektrotechniczne złożyło w zarządzie miejskim deklaracyę, w której wskazuje ono, że projektowany przez ministerstwo finansów podatek na energię elektryczną obciąży przedewszystkiem przemysł i handel. Według statystycznych danych, podział podatku między konsumentami energii elektrycznej wypada jak następuje: instytucye rządowe i publiczne będą płaciły 21,5%, osoby prywatne 8,5%, instytucye handlowe i przemysłowe—70%. Takie obciążenie wymienionych instytucyi może wywołać to, że przestaną one zupełnie korzystać z tak bezpiecznej i pożytecznej siły, jaką jest elektryczność.

— **Posiedzenie członków Związku zawodowego farmaceutów**. Na zebraniu farmaceutów, które odbyło się w środę, podniesiono sprawę zjazdu członków wszechrosyjskiej kasy emerytalnej, który zostanie wkrótce zwołany przez ministra spraw wewnętrznych. Zjazd ten został wywołany następującemi okolicznościami. Od chwili założenia tej kasy w ciągu 12 lat, aptekarze wypłacają na jej korzyść po 1/4 kop. od recepty, jako członkowie popierający, farmaceuci zaś, jako członkowie rzeczywiści po 5% od pensyi. Z opłat tych utworzyła się suma przeszło 1,000,000 rubli.

Niedawno w rachunkach zarządu kasy zostały wykryte znaczne nadużycia, które zaalarmowały członków. Wskutek wymienionych nadużyć, ministerstwo spraw wewn. postanowiło zwołać zjazd, na którym zostanie podniesiona kwestya, w jaki sposób zlikwidować kasę. Likwidacya ta jest pożądana ze względu na powstawanie wszędzie związków zawodowych.

Kijowscy farmaceuci wybrali na zjazd ten 9 delegatów. Na wysłanie 6 delegatów, stosownie do przysługującego im prawa, farmaceuci kijowscy nie posiadają środków. Zjazd odbędzie się d. 1 czerwca.

— **Wyższe kursa żeńskie**. Życie na kursach zupełnie zamarło; odbywają się tylko egzamina, kończące się d. 1-go czerwca. Słuchaczki, które nie przeszły, lub ukończyły egzamina, rozjeżdżają się na wakacye, trwające do d. 1 września. W przyszłym roku akademickim otwarty będzie wydział prawny, lecz tymczasowo bez wydziału handlowego. Co się zaś tyczy wydziału medycznego, to nic pewnego nie zostało dotychczas postanowione; jednakże w tym kierunku przeprowadza usilne starania grupa profesorów z pp. Muratowem, Trietschlem i Wysokowiczem na czele; prof. Muratow powrócił w tych dniach z Petersburga, gdzie poczynił odpowiednie kroki. Największą trudnością do otwarcia wydziału medycznego jest brak prosektoryum. Ponieważ w roku przyszłym otwarte będą inne wydziały i II-gi kurs obecnie istniejących, okazała się potrzeba rozszerzenia lokalu. Wobec tego wynajęto 3-cie piętro domu, w którym mieszczą się kursa, sutereny na nowourządzone laboratoryum chemiczne i kilka pokoi w oficynie, którę są przeznaczone pod instytucye naukowe pomocnicze. Podania o zaliczenia w poczet słuchaczek przyjmowane będą od 15 czerwca do 15 sierpnia.

— **Doroczne zgromadzenie członków myśliwskiego T-wa rosyjskiego** odbyło się w poniedziałek d. 21 maja. Na zebraniu tem zostało odczytane sprawozdanie z działalności T-wa za r. 1906 i budżet na r. 1907. Według sprawozdania T-wo posiada teren myśliwski na przestrzeni 30,000 dzies. Wybory do Zarządu dały następujące wyniki: prezes T-wa p. C. Kuczyński, wice-prezes p. O. Lewicki, sekretarz p. Bartieniew, skarbnik p. Boszno, członkowie zarządu: pp. Stradecki, Bereźnicki i Mejer. T-wo to jest pierwsze w kraju Poł.-Zach., w którem zarząd i członkowie są obierani, a nienaznaczani przez władze administracyjne. Pozwolenie na utworzenie tego T-wa zostało uzyskane parę lat temu z wielką trudnością, bo władze nie chciały legalizować prywatnych Towarzystw, z prawem zbrojenia się. Legalizowano je z zastrzeżeniem, że członkowie będą sami Rosyanie. Obecnie T-wo stara się o zmianę punktów ustawy, wzbraniających wstęp do T-wa osobom nie rosyjskiego pochodzenia.

— **W sprawie Ikonnikowa**. O ile można wnioskować z danych urzędowych, biały gwardzista Ikonnikow w czasie awanturowania się na Padole był w stanie nietrzeźwym i ta okoliczność ma odegrać rolę łagodzącą przy sądzeniu winowajcy.

— **Rewizye**. We środę wieczorem dokonano rewizyi w pokojach umeblowanych w domu Nr 127 przy ul. Błagowieszczeńskiej. Skonfiskowano sporą ilość korespondencyi, przeważnie w języku polskim. Nikogo nie zaaresztowano.

Tegoż samego dnia rewidowano strajkujących czapników. Trzech zaarsztowano.

— POŻAR. Wczoraj, o godz. 4-ej zrana wybuchnął pożar w sadybie na rogu ul. Włodzimierskiej i Sofiowskiej. Zapaliły się schody i poddasze hotelu «Genewa». Mieszkańcom tych pokoi odciętą została w ten sposób droga do ucieczki. Pozostawało im tylko wyskakiwać przez okna, co też mieli zamiar zrobić. Dopiero przybyła straż ogniowa pomogła przerażonym do wydobycia się z pułapki i wkrótce ugasiła pożar. Straty ponieśli właściciel domu Michelson i hotel «Genewa».

— KRADZIEŻ. Z mieszkania Filipa Matwiejenki przy ul. Lewandowskiej Nr 12 skradziono rzeczy za 130 rb.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Na rogu ul. Kuźniecznej i Żylańskiej tramwaj najechał onegdaj na furgon masarni Pollaka, rozbił go w kawałki i pokaleczył woźnicę N. Litwinienkę.

— GRABIEŻ. W środę wieczorem trzech złoczyńców napadło na Głuboczycy na Pawła Kozłowskiego; ściągnęli z niego całą garderobę i uciekli.

Festyn na Kahlenbergu.

—:—

W Wiedniu dnia 25 maja odbył się na Kahlenbergu, pod protektoratem następcy tronu, Franciszka-Ferdynanda d'Este, wielki festyn na rzecz restauracyi historycznego tamże kościoła, w którym król Jan Sobieski 2-go września 1683 roku o godz. 4-ej rano służył do Mszy św. przed pamiętną zwycięską bitwą z Turkami. Pomnik ten historyczny, drogi dla każdego serca polskiego, przejęli roku zeszłego na własność Ojcowie Zmartwychwstańcy, dzięki gorliwości jednego z ojców, ks. Jakóba Kuklińskiego, który nie szczędził pracy ni trudu. Widząc następnie, że kościół opuszczony grozi zawaleniem, poczynił natychmiast w imieniu OO. Zmartwychwstańców kroki, by tę pamiątkę narodową doprowadzić do stanu godnego jej historycznej przeszłości.

Festyn na Kahlenbergu zgromadził nietylko liczną kolonię polską w Wiedniu, ale i wielu Niemców, uznających usługę króla Sobieskiego, oddaną narodowi niemieckiemu. Festyn udał się pod każdym względem świetnie. Dwór miał reprezentantkę w osobie Maryi Anunziaty, przewodniczącemi zaś były: ks. Matylda Windischgraetz z domu Radziwiłł i ks. Marya Lubomirska.

Na szczyt góry, gdzie w gustownych kioskach panie grały rolę kupcowych, śpieszyły z Wiednia tłumy kolejką zębatą. Dochód był znaczny i umożliwi rozpoczęcie restauracyi polskiego dziś kościoła na Kahlenbergu. Należałoby, aby w pierwszym rzędzie ofiarodawców stanął naród polski i ofiarnością swoją ułatwił O. Zmartwychwstańcom przeprowadzenie restauracyi tej narodowej pamiątki.

Ostatnie wiadomości.

Wojsko francuskie w Tetuanie. Z Tangeru donoszą do „Köln. Ztg", że wylądowanie wojska francuskiego w Tetuanie ma na celu zmuszenie gubernatora Tetuanu do zawarcia z Francyą umowy o kupno obszaru między Ceuką a Tetuanem. Skoro tylko umowa zostanie zawartą, wojsko wsiądzie napowrót na okręty.

Traktat pomiędzy Austro-Węgrami a Grecyą w sprawie wzajemnego wydawania zbrodniarzy został ratyfikowany przez oba państwa.

Socyaliści francuscy wobec strajku marynarzy. Donoszą z Paryża, że socyalistyczna Rada narodowa uchwaliła rezolucyę, w której winszuje „wpisanym" marynarzom, ich organizacyi i solidarności i obiecuje im poparcie.

Układ norwesko-francuski. „Times" ogłasza, że w czasie pobytu króla norweskiego w Paryżu, zawarty został pomiędzy Francyą a Norwegią traktat na wzór układu angielsko-francuskiego. „Berliner Tageblatt" natomiast twierdzi, że porozumienie takie nie miało miejsca, sprzeciwia się to bowiem zasadom bezpartyjności króla norweskiego, który nie miesza się do żadnej kombinacyi mocarstw, mogącej narazić Norwegię na utratę sympatyi innych państw.

Rozruchy w Chinach. Z Szanghaju telegrafują do „Morning Post", że powstańcy z okolicy Swatow palą budynki, zabijają urzędników i zajęli już wiele miejscowości.

Z Japonii powołano angielską eskadrę do Hongkongu. Eskadrę japońską wysłano do Swatow.

Zgromadzenie francuskiego Związku robotniczego. W Paryżu odbyło się zgromadzenie ogólnego francuskiego Związku robotniczego, celem zaprotestowania przeciw aresztowaniu antymilitarystów. Dep. Jaurès wystąpił w przemowie swej przeciw znanym zarządzeniom rządowym, poczem jednogłośnie uchwalono porządek dzienny przeciw nieuzasadnionym aresztowaniom.

Powrót Chamberlain'a do Anglii. Dnia 1 czerwca powrócił do Anglii Chamberlain. Jest on podobno bardzo zmieniony, tak, że przybyli na jego spotkanie przyjaciele ledwie go mogli poznać. Podtrzymywany przez syna i urzędnika kolei, ledwie doszedł do powozu i nie mógł zdjąć kapelusza, gdy go zebrana publiczność okrzykami witała.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Równo, 24 maja. — Dziś o g. 1-ej w nocy, kiedy odchodził pociąg osobowy na linię poleską, nastąpił wybuch w wagonie trzeciej klasy wymienionego pociągu. Wagon strzaskany, dach zerwany, w gmachu dworca powybijane szyby. Około dziesięciu osób rannych.

Łuck, 24 maja. — Dziś w Sokulu pow. łuckiego przy udziale 14 okolicznych kapłanów, w tej liczbie Stankowskiego, Żukowskiego i Tokarzewskiego, nastąpiło uroczyste poświęcenie fundamentów nowego kościoła. Na uroczystość przybyły kompanie z Hołobów, Kolek, Wiszenek i Łucka.

Duma państwowa.

Petersburg, 24 maja. — W środę przyszłą Duma rozpatrzy ostatecznie interpelacyę w sprawie stanu wojennego w Polsce, w sprawie Zelwiańskiej i w sprawie pogromu w Siedlach. Jako mówcy w pierwszej kwestyi wystąpią posłowie Nowodworski i Hempel, w drugiej ks. Rodziewicz i Parczewski i w trzeciej Sunderland i Bryndza-Nacki. Znów więc oczekiwać można dnia polskiego.

W poniedziałek sprawozdanie komisyi budżetowej. Referować będzie poseł Żukowski.

Petersburg, 24 maja. — W sobotę senat rozważać będzie sprawę wprowadzenia do szkół prywatnych w Królestwie Polskiem i Litwie nauczania w języku polskim i litewskim, zgodnie z Ukazem z dnia 1 października 1905 r.

Puryszkiewicz w piśmie „Russkoje Znamia" twierdzi, że redaktor „Poczajewskago Listka", Heliodor, jest chory umysłowo.

W kuluarach Dumy krążą pogłoski, że kwestya amnestyi, której rozpatrywanie wyznaczone zostało na sobotę, zostanie wyłączona z porządku dziennego i odłożona znowu *ad calendas graecas*.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z d. 24 maja.

Petersburg, 24 maja. — Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 2 m. 14. Przyduje *Golowin*, który odczytuje listę wniesionych przez rząd projektów prawa. Wniosek o utworzeniu komisyi do rozpatrywania spraw posłów, pociąganych do odpowiedzialności sądowej, po przemowie Makłakowa oddany zostaje do komisyi regulaminowej. Przyjęty zostaje w ostatecznej redakcyi projekt prawa o zniesieniu czasowych przepisów o karach za nauczanie tajne w guberniach Zachodnich i w Królestwie Polskiem. Na porządku dziennym—wyjaśnienie zastępcy namiestnika Kaukazu w wyższych instytucyach państwowych bar. Nolde w sprawie interpelacyi o czynnościach ekspedycyi karnych w Lanczchutach, pow. oziergietskiego.

Bar. *Nolde* wyjaśnia, że czasowy generał-gubernator kutaiski, żadnej kary na mieszkańców wsi Lanczchuty nie wkładał, a za podstawę do interpelacyi posłużył widocznie fakt, że pułkownik Prichod'ko ze swym oddziałem zwołał na żądanie policyi miejscowej w Lanczchutach zebranie i przedstawił mu żądanie władzy: wydanie dezerterów, zapłacenie zaległości za poprawę dróg i zaprzestanie samowolnych wyrębów w sąsiednich lasach. Oddział Prichod'ki spędził we wsi jedną tylko dobę, otrzymując żywność kosztem ludności. O niesłuszności tej ostatniej okoliczności zawiadomioną została natychmiast bezpośrednia jego władza, ale żadnych skarg na gwałty ze strony oddziału nie było. Co się tyczy wspomnianych w interpelacyi 45,000 rb. to jest to widocznie jakieś nieporozumienie, kary żadnej nie nakładano, ale naczelnik rolnictwa w gub. kutaiskiej, na zasadzie prawa z d. 7 kwietnia 1897 r. o wyrębach leśnych zażądał od mieszkańców Lanczchutów zapłacenia 47,000 rb. za bezprawny wyrąb rządowych lasów. Pieniędzy tych oddział nie rewindykował, a jeśli nie zostaną one przez ludność miejscową wypłacone, sprawa ta będzie rozstrzyganą przez instytucye sądowe.

Żurabow na podstawie wiadomości, zebranych na miejscu, daje obraz działalności ekspedycyi karnej w Lanczchutach i przychodzi do wniosku, że wyjaśnienia ministra są niewystarczające.

Szydłowskij uważa, że Duma wkroczyła na błędne tory, zatrzymując się nad tak nieuzasadnionemi sprawami, jak niniejsza. Mówca pojmuje, że ludność miejscowa mogła wprowadzić w błąd inicyatorów interpelacyi, ale pojąć nie może, dlaczego oni popierają kłamstwa ludności miejscowej po wyczerpujących wyjaśnieniach rządu. Do posłów, którzy popierają takie fałszywe interpelacye należałoby stosować artykuł 38. (Hałas).

Prezydent prosi mówcę, aby mówił wyłącznie o interpelacyi, stosowanie zaś artykułu 38 zależy nie od mówców, lecz od prezydenta.

Szydłowskij wypowiada się za uznaniem wyjaśnień ministra za wystarczające i za natychmiastowem przerwaniem dyskusyi i przejściem do spraw następnych.

Gorbunow sądzi, że administracya miejscowa nie może dać wyczerpujących wyjaśnień, gdyż sama jest uzależnioną od kaukaskich organizacyi „prawdziwie rosyjskich".

Kartaszew uznaje wyjaśnienia ministra za niewystarczające i spodziewa się, że Duma uchwali interpelacyę w sprawie ekspedycyi karnych w Cesarstwie wogóle i w sprawie podstaw prawnych stosowanej ostatniemi czasy zasady odpowiedzialności wzajemnej.

Krupienskij uważa za cenną opinię komisyi interpelacyjnej, a nie opinie oddzielnych posłów, oparte na wiadomościach prywatnych, niesprawdzonych.

Józef Hessen, prezes komisyi interpelacyjnej znajduje, że fakt, na którym opartą została interpelacya, jak to widać z wyjaśnień rządu, nie istniał, a więc proponuje przyjąć zwykłą formułę przejścia do porządku dziennego.

Demianow proponuje formułę potępiającą kierunek ogólny polityki rządowej i uznającą wyjaśnienia rządu za niewystarczające.

Baron *Nolde* oświadcza, iż wprowadzenie stanu wojennego w gub. kutaiskiej jest wynikiem ostatecznego wysiłku namiestnika ku zwalczeniu rozbójniczych czynów, tak silnie rozwiniętych w gub. kutaiskiej. Stan wojenny z konieczności musi trwać dopóty, dopóki nie przestaną grasować bandy rozbójnicze.

Dyskusya zamknięta.

Oddana zostaje pod głosowanie formuła przejścia do porządku dziennego, wniesiona przez Hessena. Formuła zostaje przyjętą większością 210 głosów przeciw 164. Przeciw głosuje blok ludowy i socyal-demokraci.

Na porządku dziennym wyjaśnienia główno-zarządzającego gospodarką rolną w sprawie przedsięwziętych środków ku szybkiemu utworzeniu parceli dla przesiedleńców Syberyi.

Ks. Wasylczykow oświadcza, iż porównawszy wydane rozporządzenie z odnośnymi art. prawa, zmuszony był postąpić wbrew regulaminowi i w dn. 14 maja przedłożyć drukowane wyjaśnienie w odpowiedzi na wniesioną interpelacyę.

Porównanie rozporządzeń jego z odnośnymi art. prawa wykazuje absolutną prawność jego działalności.

Co się zaś tyczy pewnych uchyleń co do formalnej strony sprawy, to głównozarządzający rolnictwem nie spodziewa się usłyszeć zarzutów od posłów Dumy, albowiem będąc głęboko przekonanym o lojalności podwładnych mu osób, unikał zastosowania formalności, która przyniosłaby wiele szkody. Zaznaczając, iż przesiedlenie jest rzeczą wielkiej wagi, książę twierdził, iż zarzuty co do odwołania sił technicznych do tworzenia nowych parceli przesiedleńczych od prac w sprawie urządzania gospodarstw dla stałych mieszkańców, nie szkodzi interesom tych ostatnich, a ruchu przesiedleńczego nie można wywoływać sztucznie, musi on popłynąć z własnego popędu szerokiem korytem.

Chęci wstrzymania ruchu przesiedleńczego, tamowania go i wzbronienia, przekonania, wypowiadane obecnie tak kategorycznie, jak i wypowiadane pierwej przez biurokracyę, będą tylko oddźwiękiem przeszłości.

Naturalny ruch przesiedleńczy będzie rósł, wzmacniał się niezależnie od przedsięwziętych środków ku zapobieżeniu przesiedlania. (Oklaski na prawicy).

Sajko wobec zbliżającej się reformy rolnej uważa ruch przesiedleńczy za zgubny, a działalność rządu, skierowana ku wzmożeniu ruchu w celu zmniejszenia pretensyi co do gruntów, za niesprawiedliwą.

Skałobuzow oświadcza, iż mieszkańcy Syberyi nie są przeciwni prawidłowej kolonizacyi, która dodatnio wpłynie na Syberyę, lecz przeciwni są masowemu nieokreślonemu ruchowi przesiedleńczemu, który trwa obecnie. Według zdania mówcy, niemożliwa jest prawidłowa kolonizacya, dopóki kierować nią będzie środowisko petersburskie, dopóki nie rozwinie się życie miejscowe, samorząd miejscowy.

Lista mówców zamknięta. Odczytana zostaje formuła przejścia do porządku dziennego, wniesiona przez 29 posłów, według której wyjaśnienia rządu uznane są za niedostateczne. Czas przemówień ograniczono 10 min.

Mandelberg, zaznacza, że praktykowane obecnie przesiedlenie gwałci interesy jak stałych mieszkańców, tak i przesiedlających się, a leży w interesie rządu, który dąży do rozstrzygnięcia kwestyi rolnej przez przesiedlenie.

Mówca stawia wniosek utworzenia komisyi parlamentarnej, którąby kierowała ruchem przesiedleńczym. Przyjęty zostaje wniosek zamknięcia dyskusyi. Odczytana pierwej formuła 29, odrzucona większością wszystkich głosów przeciw prawicy. Odczytana zostaje formuła przejścia do porządku dziennego, wniesiona przez posłów od Syberyi tej treści, iż wyjaśnienia rządu są niedostateczne, a przedsięwzięte przez główny zarząd rolnictwa środki nie zapobiegają rzeczywistym potrzebom przesiedlenia i gwałcą interesy stałych mieszkańców. Formuła ta przyjęta zostaje większością głosów przeciw prawicy, umiarkowanym i kilku kadetom.

Na porządku dziennym referat komisyi interpelacyjnej w sprawie interpelacyi o ukaraniu grzywną w ilości 3,000 rb. mieszkańców Elizawetpola przez gen. gubernatora Bauera za zamordowanie urzędnika zarządu gub., Kleszczyńskiego.

Chasmamedow i *Chanchajskij* popierają opinię komisyi.

Interpelacyę przyjęto jednogłośnie. Po ogłoszeniu spraw bieżących prezydent komunikuje porządek dzienny posiedzenia sobotniego, składający się z zakończenia dyskusyi rolnej, rozpatrywania projektów praw o amnestyi i zniesieniu kary śmierci wreszcie referat komisyi budżetowej o porządku rozpatrywania budżetu.

Krupienskij uważa, że nie można odkładać rozpatrywania projektów prawa o amnestyi i zniesieniu kary śmierci, jak również nie można była odkładać sprawy potępienia zabójstw politycznych.

Józef Hessen prosi o postawienie jako najbliższy punkt porządku dziennego pierwsze czytanie ogólnych zasad reformy sądownictwa, gdyż do czasu zatwierdzenia ich komisya nie może nic dalej robić, a z drugiej strony jak najszybsze uchwalenie projektu prawa dotyczącego najżywotniejszych potrzeb ludności jak np. skasowanie urzędu naczelników ziemskich, jest ze wszechmiar pożądanem.

Wniosek Hessena wywołuje gorącą dyskusyę, która zaraz od początku przybiera charakter zasadniczy. Przyjmują w niej udział posłowie: Demianow, Bułat, Wł. Hessen, Sinadino, Berbenok, Berezin, Rodiczew i Herus.

Po ukończonej dyskusyi wniosek Hessena poddany zostaje pod głosowanie, które daje wynik następujący: przeciw poddaniu dyskusyi w sobotę projektu prawa o zniesieniu kary śmierci głosuje 194 posłów: Koła polskie, kadeci, umiarkowani, październikowcy, bezpartyjni i prawica. Omawianie projektu wykluczono z porządku dziennego.

Pod głosowanie oddany zostaje wniosek, aby w d. 26 maja omawiany był projekt prawa w sprawie amnestyi. Przeciw głosuje 173 posłów: Koło polskie, kadeci, umiarkowani, październikowcy i bezpartyjni, za—193 posłów: prawi, soc.-dem. i blok ludowy. Projekt prawa będzie rozpatrywany na sobotniem posiedzeniu po ukończeniu dyskusyi w sprawie rolnej. Posiedzenie zamknięto o godz. 7 wiecz. Następne posiedzenie d. 27 maja—jedno po południu, drugie wieczorem.

Petersburg, 23 maja. – Dnia 23 b. m. odbył się w porcie przegląd Najwyższy statków pierwszego oddziału krążowników pod dowództwem kontradmirała Essena.

Cesarz przyjmował w Peterhofie królewicza serbskiego Aleksandra.

Komisya parlamentarna do spraw nietykalności osobistej zaaprobowała artykuły rządowego projektu prawa, określające nietykalność korespondencyi pocztowej i telegraficznej, jak również artykuły określające sprawy o naruszeniu przez osoby urzędowe prawa o nietykalności osobistej. Sprawy wytaczają się wskutek skarg poszkodowanych, ich uprawnionych przedstawicieli i innych osób. Osoby urzędowe oddawane są pod sąd za naruszenie prawa o nietykalności osobistej bez zgody ich zwierzchności. Przy końcu bieżącego tygodnia komisya ukończy swoją pracę.

Komisya parlamentarna, wypracowująca regulamin, uchwaliła określić zakres praw Dumy w sprawie usunięcia posłów, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej i sposób rozpatrywania tych spraw na ogólnych zebraniach Dumy.

Petersburg, 24 maja. — Według wiadomości, otrzymanych w d. 15 maja przez miniserstwo spraw wewn.. ogólna ilość zagrodników, którzy na podstawie prawa z d. 9 listopada oświadczyli o chęci zniesienia u nich władanie gminnego i nadania im gruntów nadziałowych na własność osobistą w 37 guberniach wynosi 33,727.

Izba sądowa skazała robotnika newskich warsztatów okrętowych, włościanina Kałasznikowa, na 8 lat ciężkich robót za przechowywanie bomb i granatów. Według zeznań Kałasznikowa, znalezione u niego materyały wybuchowe były własnością jego towarzysza, powieszonego już na mocy wyroku sądu wojenno-polowego.

Petersburg, 24 maja. — W powiecie siemionowskim, guber. niżegorodzka., wprowadzony został na mocy ukazu Najwyższego stan ochrony wzmocnionej do d. 18 grudnia 1907 r.

Petersburg, 24 maja.—Na wspólnem posiedzeniu pierwszego departamentu senatu i kasacyjnego rozpatrywaną była skarga adwokatów przysięgłych z Kijowa i ich pomocników na wyrok zapadły w kijowskiej izbie sądowej. Na mocy tego wyroku za agitacyę w sprawie strajku w d. 14 października 1905 r. w gmachu kijowskiego sądu okręgowego czterech adwokatów przysięgłych wyłączono ze składu adwokatury, jednemu wzbroniono praktyki na rok, kilku na pół roku. Senat odrzucił skargę, obiecując zwrócić się do łaski Monarszej o złagodzenie kar.

Twer, 24 maja.—Na Bulwarze Mironosickim w nocy d. 22 maja ujęto 4 łupieżców. Jeden z nich został raniony podczas usiłowania ucieczki.

Kaługa, 23 maja. — Na stacyi Mało-Jarosławiec podoficer żandarmeryi ujął dwie niewiadome osobistości, trzecia wyskoczyła z pociągu w biegu i ukryła się w lesie. Przy uwięzionych znaleziono trzy rewolwery z zapasowymi magazynami i nabojami. Bufetowy i żandarm na stacyi Aprielewca poznall w uwięzionych ekspropryatorów, którzy napadali na nich w celu rabunku; jeden z nich był ujęty na stacyi Aprielewa.

Bijsk, 23 maja.—Spłonęła huta szklana we wsi Sokołowskom.

Petersburg, 23 maja. — Wielka księżniczka Anastazya Mikołajówna zachorowała na anginę z cechami dyfterytu. Po zastrzyknięciu surowicy stan jej zdrowia jest zadawalniający.

Petersburg, 23 maja. — Okazało się, że w napadzie na 34 filię pocztową brało udział 11 ludzi. Skradziono w markach i gotówce około 2 tysięcy rubli.

Tuła, 24 maja. — Podczas aresztowania za samowolne spasienie końmi łąk marszałka szlachty, Sałtykowa, włościanie stawili strażnikom opór i kilku z nich ranili. Strażnicy dali kilka wystrzałów, którymi zabili 1 włościankę i ranili włościanina. Tłum się rozbiegł. Starostę zaaresztowano. Na miejsce walki wyjechali gubernator, wicegubernator i sędzia śledczy. Kozaków cofnięto z drogi.

Bałachta, 24 maja. — W Aczyńsku, w pobliżu misszkania gubernatora, bawiącego przejazdem w mieście, znaleziono bombę zapałową.

Tyflis, 24 maja. — Wczoraj zrana zabito zarządzającego brygadami konduktorskiemi, Kandarelego. Pod miastem, na torze kolejowym znaleziono zwłoki szeregowca Polechina z odrąbaną głową.

Sabunczael, 24 maja. — W przedziale wagonu znaleziono zwłoki zamordowanego Rafiogli. Około Signael znaleziono zwłoki sędziego śledczego, Asiłowa. We wsi Achszanoel zabito strażnika ingusza.

Łódź, 24 maja. — W Radogoszczu napastnicy wtargnęli do kantoru fabryki Karscha i śmiertelnie ranili buchaltera.

Kiszyniów, 24 maja. — Zaaresztowano Lewandowskiego, u którego znaleziono przyrządy wybuchowe i literaturę nielegalną.

Na zjazd ziemski wybrano obu Krupieńskich, Puryszkiewicza, Sinadino i Semigradowa.

Teheran, 23 maja.—Na życzenia złożone przez medżylis szachowi w dniu jego urodzin, szach odpowiedział reskryptem do Atabeka z podziękowaniem za życzenia i pomoc w rządach. Reskrypt został odczytany na publicznem posiedzeniu i przyjęty entuzyastycznie. W Kermanszache toczy się wojna między stronnikami dwóch Mudszechidów. Są ranni i zabici.

Brunszwik, 23 maja.—Przybył z małżonką obrany regent brunszwicki, książę Jan Albrech Meklemburski.

Sztokholm. 23 maja. — Stan zdrowia króla Oskara polepszył się; jest nadzieja, że dziś król będzie mógł zająć się sprawami.

Tokio, 23 maja. — Deputacya partyi postępowej zwróciła się do ministra spraw zagr. Gajasch'ego o wyjaśnienie przyczyn chwiejności rządu w poważnych kwestyach dyplomatycznych, dotyczących Chin i Stanów Zjednoczonych. Zaznaczywszy, że w kraju zaczyna panować przypuszczenie, że rząd jest bezczynny skutkiem bezsilności, deputacya twierdziła, że Chiny pracują w Mandżuryi wbrew interesom japońskim i podkreśliła konieczność uregulowania kwestyi stosunków w San-Francisko.

Tokio, 24 maja.—Na wyspie Shikoku wybuchły poważne rozruchy w kopalniach miedzi. Gmach pocztowy i inne budynki gmachu spalone.

Berlin, 23 maja. — Pisząc o napadzie kilku osób na zarząd kantonalny w Zurichu, w celu uwolnienia aresztowanego poddanego rosyjskiego, „Berliner Tageblatt" nazywa postępowanie Rosyan niesłychanem i zwraca uwagę, że rewolucyoniści rosyjscy powinni się mieć na baczności, aby nie wywoływać przeciwko sobie zagranicą rozdrażnienia.

Paryż, 23 maja. — Dziś sąd przysięgłych zaczął rozpatrywać sprawę zaaresztowanych członków federacyi pracy, Bousque i Levie, oskarżonych o podburzanie do rozbojów. Wśród 60 wezwanych świadków znajdują się posłowie: Jaurès, Mellier, Dementhe i Samba. Levie oświadczył, że oskarżenie uważa on za niesłuszne, oparte na kilku luźnych wyjątkach z mowy jego, Bousque zaś zaznaczył, że do rozbojów nie podburzał, jeśli zaś nawoływał do powszechnego strajku, to brał przykład z Brianda.

Sofia, 23 maja.—Delegatami na konferencyę pokojową będą z Bulgaryi generał Winarow, członek sądu kasacyjnego Karandżułow i kapitan marynarki Dymitr.

Hong-kong, 24 maja. — W Wu-hsu wynikły rozruchy. Tłum zniszczył kilka domów. Wezwano wojsko.

Giełda petersburska.

24 maja 1907 r.

4% Państwowa renta	71
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	335
„ „ 1866 r.	239
5% obl. prem. Szlach. Banku	214
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	364
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	400
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	322
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	142
„ Bransk. Relsk. Fab.	106
„ Putiłowsk.	102¾
„ Bakińsk. T-a Naftow.	519
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	148
„ Petersb. Prywat. i Komm	144
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	71
„ „Hartman"	245
5% Pożyczka 1905 r.	—
„ „ 1906 r.	86½
5% Świadectwa włościańskie	77¼

Usposobienie z papierami dywidendowymi pod wpływem ostrej zniżki cen w Paryżu i wzmożonych realizacyi spekulacyjnych bardzo słabe i w zniżce. Podaż funduszów państwowych i premiówek po cenach zniżonych znaczna.

EDMUND AMICIS.

Zemsta autora.

Przekład z włoskiego.

—[:]—

Oto przygoda, która zdarzyła się autorowi pewnemu w drodze z Asti do Rzymu, w czasie kiedy wydawał się dalekim jeszcze od „nienawistnej czterdziestki“, przekroczonej już od roku i kiedy ukrywał zręcznie pociągnięciem szczotki pierwsze pasma siwych włosów, wkradające się do jasnej i bujnej czupryny.

Po długich i daremnych poszukiwaniach, czynionych w pierwszych wagonach pierwszej klasy, w pociągu przybyłym z Turynu, już w chwili odjazdu znalazł autor miejsce w ostatnim wagonie.

Radość jego jednak została zupełnie zatrutą, gdy rzucając spojrzenie w stronę podróżnych, ujrzał wyraz niezadowolenia na twarzy młodej damy, siedzącej na lewo od wejścia.

Młoda osoba, spostrzegłszy, że się zdradziła, próbowała zatrzeć swą niegrzeczność, szybko wyjmując zegarek—miało to znaczyć, że niezadowolenie jest z powodu, iż pociąg opóźnia się z odejściem. Wchodzący jednak podróżnik nie uwierzył wybiegowi i doznał uczucia człowieka, który przyszedłszy nie w porę do czyjegoś domu, jest źle przyjęty przez gospodynię.

Obok miejsca pustego na ławce, z jednej strony, naprzeciwko wzmiankowanej damy, siedział młody chłopak, z drugiej strony niemłoda osoba, która wyglądała jak jego matka.

Innych pasażerów, z pozoru sądząc, wziąć można było za mieszczan z małego miasteczka, powracających z jakiejś przyjemnej wycieczki; jedni zajęci byli czytaniem, inni spali.

Ale, o pycho ludzka, jakże jesteś nieraz biedną! Sławny pisarz spędził parę dni w mieście Wiktora Alfieri, a dnie to były pełne chwały dla niego. Na dworcu uroczyście był przez starych i nowych przyjaciół przyjmowanym. Oklaski dwóch tysięcy słuchaczy, porwanych jego gładką i pełną siły wymową, hołdy nieznajomych, wszystko to dostarczało mu zadowolenia, jakie dają geniusz i sława. W uwielbieniu dla niego był jakiś wylew sympatyi, który idzie prosto do serca i nie budzi próżności, daje bowiem więcej nad to, do czego dążyła ambicya i napełnia uczuciem słodkiem i czystem. Oto jednak mała nieuprzejmość ze strony osoby zupełnie obcej i nieznanej wystarczyła na to, aby wszystkie te jasne wspomnienia w duszy jego zaciemnić i zmącić,

Był to skutek zapewne niespodziewanego kontrastu, fałszywego tonu, który jak Leopardi powiada, wytrąca nas z raju, dokąd uniosła nas fala pięknej harmonii.

Zaledwie usiadł, zaczął obserwować młodą towarzyszkę podróży z tą ciekawością natarczywą i surową, z jaką patrzy się na osobę, która nam wyrządziła przykrość i w której staramy się dostrzedz coś pospolitego i szorstkiego, aby módz obojętnością i pogardą odpłacić za obrazę.

Zaledwie jednak przyjrzał się jej uważniej, uczuł żal pewien.

Należała ona do kobiet, które nie będąc pięknemi, mają jednak chwile piękności, więcej pociągającej od tej, jaka się w regularnych rysach zawiera — piękności, która zjawiwszy się na krótko, a potem zniknąwszy, pozostawia żal, że znikła i pragnienie, aby się znowu pojawiła.

Oczy jej czarne i duże, ocienione długiemi rzęsami, były podobne do oczu dziecka upartego i niespokojnego, które chce się zbuntować; twarz biała, pociągła, miała wyraz jakby nieufności do jakiegoś ukrytego nieprzyjaciela.

Z dystyngowaną powierzchownością łączyła wychowanie wytworne, o czem się przekonał, gdy po kilku chwilach zobaczył jej zachowanie się. Patrzyła, nie okazując żadnej ciekawości i nie zatrzymując prawie na nim wzroku, a twarz jej wyrażała dla sąsiada pewną jakąś życzliwość, ktorą się ma dla tych, co zaczynają zaliczać się już do naszego towarzystwa.

Dlaczego jednak ta młoda osoba, tak dobrze wychowana, nie umiała ukryć niezadowolenia na widok nowego przybysza — przybysza, któremu każdy zresztą byłby rad?

Na stacyi Aleksandrya młodzieniec z matką wysiedli, a naprzeciw pięknej pani usadowił się autor.

Ona podniosła się wkrótce dla spuszczenia w dół okna, lecz on ją uprzedził, za co podziękowano mu skinieniem głowy, ale bez uśmiechu. Następnie dama sięgnęła ręką do siatki, wydobyła z walizki książkę i usiadłszy, pogrążyła się w czytaniu. Gdy była obróconą do niego plecami, dostając książkę, mógł zauważyć wysmukłość jej postaci, jak również przyjrzeć się jej kształtnym rękom przy otwieraniu książki.

Przez okno wkradał się promień słońca, który mu dokuczał, chciał spuścić firankę, ale się zawahał, myśląc, że że może jego towarzyszka będzie miała za mało światła. Wszelako zdecydował się w końcu prosić ją o pozwolenie.

Odpowiedziała mu uprzejmie, że się zgadza.

Po chwili ze znudzoną twarzą, zamknęła książkę i położyła ją obok siebie na kanapce.

Ten czyn wydał mu się zachętą do zaczęcia rozmowy.

— Wybaczy mi pani — rzekł do niej — że przerwałem jej czytanie.

Z uśmiechem odrzekła:

— Mała to dla mnie strata.

Chciał wyrzec „dziękuję“, lecz w tejże chwili coś go poruszyło do głębi — oto ujrzał tytuł książki — był to jego własny utwór.

Po niespodziewanem wzruszeniu starał się przyjść do równowagi i twarz wypogodzić, poczem rzekł do sąsiadki, która pomieszanie jego spostrzegła:

— O ile mi się zdaje, książka zajmuje panią bardzo mało.

— Tak — odrzekła.

Udał potem, że odczytuje tytuł książki, zapytując:

— Czy pani pozwoli?

Potem powiedział;

— Rozumiem teraz. Ale nudne książki dają nam tę przyjemność, że możemy je krytykować.

— Nie w tym wypadku, panie! — odrzekła. — Autor ten mi się nie podoba, ale podobał się bardzo mojemu ojcu, którego już straciłam, przeto mam dla niego pewne uznanie.

— Jest to szlachetnie ze strony pani.

— Spełniam tylko obowiązek.

— Takie obowiązki spełniają tylko dusze szlachetne.

— Wystarczyłoby powiedzieć: uczciwe.

— Słowa pani dowodzą, że szlachetność łączy się w niej ze skromnością. Daruje mi pani, że popełnię niedyskrecyę i zapytam, co właściwie niepodoba się jej w autorze... który jest tak nieszczęśliwym, że łask jej nie posiadł? Pytam dlatego, że jedno z jego dzieł i ja przeczytałem.

— Nie jest to niedyskrecya ze strony pana. Co do autora, to nie wydaje mi się on zupełnie szczerym. Nieszczerą jest jego nienawiść do świata i pogarda dla ludzi, występująca przy każdej sposobności; stanowi ona sprzeczność ostrą ze struną uczucia, brzmiącą bardzo często w jego utworach. Sądzę zresztą, że ta uczuciowość nie leży w jego naturze.

— Wybaczy mi pan — mówiła dalej młoda dama, ujrzawszy lekkie zdziwienie na twarzy swego interlokutora — że go zapytam, czy wyraziłam tutaj zdanie przeciwne pańskiemu?

— Owszem, to jest powód, dla którego prosiłbym, aby pani je wyraziła całkowicie.

— Czy wytłómaczyć się potrafię—nie wiem. Rozumiałam przez to, że on wnika we wszystkie najgłębsze i najszlachetniejsze uczucia i posiada dar wyrażania ich, nie jest jednak niemi przejęty i ożywiony, stąd najbardziej wzruszające karty jego utworów, są dziełem sztuki, ale nie wyrazem jego własnego stanu duszy. Kiedy go czytam, wydaje mi się, że widzę dwie osoby przed sobą—jedna, stara się mnie wzruszyć—druga, stojąca poza nią, podszeptuje tamtej słowa i bada na mej twarzy wrażenia, czyniąc to z upodobaniem.

Sąd ten, dotykający nietylko pisarza, ale i człowieka, był dla niego tembardziej przykrym, że w tej chwili widział na jej twarzy, ożywionej rozmową, jakiś blask promienny, który się pierwej nie pojawiał, a który byłby podwójnie miłym i pożądanym, gdyby wypływał nie z krytyki, ale z uznania dla niego. Zaniepokojony przeczuciem, że usłyszy więcej podobnych, a może bardziej jeszcze surowych sądów, doświadczał ochoty i pokusy, przyznania się jej żartem do swego nazwiska, lecz zamiaru tego nie spełnił, przyszło mu bowiem na myśl, że już zapóźno i że takie wyznanie byłoby w oczach młodej osoby dowodem pewnej zarozumiałości i nizkości charakteru, pochodzącej z tchórzostwa i obawy krytyki.

(D. c n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.